№ 52 1859. Rok VI.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
NA ROK 1860.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym pod temiż co dotąd warunkami i w tych samych perjodach. Nie widzimy powodu rozszerzania się nad potrzebą pisma rolniczego czasowego w kraju wyłącznie rolniczym, ani dodawania zachęty dotychczasowym łaskawym na nasze pismo współpracownikom i abonentom, dobrze pojmującym, że na jednych i drugich powodzenie pisma polega. Składając im przeto należne za ich życzliwość dzięki, tuszymy, iż nietylko nam jej nadal nie uchylą, ale raczéj wpływem swoim nowych nam współpracowników i abonentów zjednywać będą łaskawi; staraniem zaś naszém będzie zaufaniu ich, ile możności, godnie odpowiedzieć.

Dla tych coby pragnęli mieć drugie półrocze Tygodnika r. b. albo cały rocznik jego, a nawet roczniki lat zeszłych, możemy jeszcze przesłać z zapasów naszych według życzenia.

Ceny przedpłatne z powodu zmiany monety papierowéj wynoszą od nowego roku:
w miejscu półrocznie 2 złr. 70 kr. w. a. — rocznie 5 złr. 40 kr. w. a.
na prowincji z przesyłką półrocznie 3 złr. 20 kr w. a. — rocznie 6 złr. 40 kr. w. a.

WEŁNA.

(Dokończenie — patrz Nr. 50 Tygodn.)

W następującym po sobie porządku idą rozmaite części ciała owcy, co do cienkości i wszystkich innych zalet wełny, u szlachetnych merynosów.

1) Na łopatkach *(Schulterblatt)* i na całéj dalszéj części tułowiu, idąc ku górze do krzyża (wyjąwszy wązkiéj linji wzdłuż całego grzbietu idącéj), i następnie przez żebra aż do brzucha się zniżając, znajduje się zawsze pod każdym względem najlepsza i najdoskonaléj zbudowana wełna. Im przeto szerzéj i dłużéj na tém miejscu ciągnie się piękna wełna z dobrze zwartym sztaplem, tém też większéj wartości jest samo zwiérzę, z którego runo pochodzi.

2) Na obu wązkich stronach szyi wełna zwykle nie wiele się różni od téj, która rośnie na dolnéj części łopatek. Czasami tylko sztaple są nieco dłuższe.

3) Co do brzucha, to wełna tam się znajdująca, zwykle co do cienkości nie wiele ustępuje wełnie z ło-

patek i szyi. Tylko z powodu, iż owca na téj części ciała zwykle na wilgotnych miejscach leży, sztaple swemi wierzchołkami zbijają się do kupy, plączą się, są krótkie, wełna zas nabiera mocno żółtego koloru, staje się kruchą i najczęściéj rosnie rzadko. Wełna tym sposobem zżółkła, ma zwykle niższą od innéj wartość, i w farbowaniu nie wszystkie chce przyjmować kolory; dla tego téż przy sortowaniu zwykle oddziela się do braku, żółtym brakiem *(Gelbe Stücken)* zwanego. Im wełna na brzuchu rosnąca jest dłuższą i nabitszą, im sztaple jéj regularniejszéj są budowy, czyli krócéj im brzuch lepiéj i piękniéj jest obrosłym, tém też i owca taka, ze względu na obfitość wełny, wyżéj się ceni. Im zas przeciwnie wełna na brzuchu się znajdująca jest krótszą i rzadszą, i jeżeli miejsca pod przedniemi zaraz nogami będące są zupełnie gołe, słowem, jeżeli brzuch zasługuje na nazwisko łysego brzucha, wtedy owca taka, szczególniéj téż jako zwiérzę do rozpłodu przeznaczone, mało ma wartości.

4) Na krzyżu i na górnéj części ud, regularność budowy sztaplu i włosów zaczyna się zmniejszać, wełna na samym grzbiecie rosnąca rzadko kiedy posiada tę miękkość i delikatność co wełna na łopatkach. Sztapel, skutkiem rozmaitych zewnętrznych okoliczności, jako to dészczu i wiatrów, zwykle najsilniejszy wpływ na tę część ciała wywierających, jest mniéj zwięzłym i więcéj ku górze otwartym, i ztąd to u owiec rzadką wełnę mających, tworzą się zwykle na grzbiecie przedziały czyli szpary w wełnie.

5) Na górnéj i na dolnéj części szyi zwykle wełna jest długą, pozbawioną życia i bezładnie wiszącą; wszelako w poprawnych owczarniach nie powinno to mieć miejsca, owszem i w tych nawet miejscach wełna powinna być regularnéj budowy i nie wiele od innéj się różnić. Zwykle u zwiérząt nabitą i dużą ilością wełny odznaczających się, na około szyi formują się fałdy kołnierzem zwane. Jakkolwiek fałdy te w pewnéj właściwéj będące ilości oznaczają zawsze szlachetność zwiérzęcia i nabitość wełny; wszelako nie należy znowuż w hodowli owiec posuwać tego za daleko. Na fałdach tych, zwykle skutkiem grubości skóry, wełna także jest grubszą; jeżeli przeto łączymy z sobą zbyt fałdziste zwiérzęta, wtedy dalsze pokolenia łatwo grubą wełną odznaczać się mogą.

Często także w około szyi, od karku począwszy aż do samego podgardla, znaleźć można, nawet u wysoko cienkich zwiérząt, pasy grubszéj, ostrzejszéj i ordynarniejszéj wełny. U jagniąt nabitą wełnę mających, w zgięciach karku skóra sama przez się fałduje się i przez to twardnieje, a wełna w tych miejscach staje się ordynarniejszą. Jest to już znak aby więcéj nie posuwać za nadto nabitości wełny, łatwo bowiem przez to ordynarność jéj sprowadzićby można.

6) W około ogona cienkość wełny znacznie się zmniejsza: wełna tu rosnąca jest zwykle rzadką, odznacza się brakiem regularnéj budowy sztapli, które najczęściéj ostro się kończą. Jeżeli wełna na téj części rosnąca i wełna na dolnéj części ud nie są bardzo grube i odznaczają się piękną budową sztaplu, wtedy runo takie do odznaczających się wyrównaniem odniesioném być może.

Najtrudniejszém do wyrównania wełny miejscem jest kłąb; tu zwykle wełna albo bywa grubszą i włosy odznaczają się nadzwyczaj nierównéj budowy łukami, albo co gorsza wełna bywa cienką, ale nadzwyczaj się kędzierzawi i ma najbrzydszą a zarazem najtrudniejszą do pozbycia się wadę, zwaną niciastą wełną. Jeżeli na kłębie nie znajdziemy wełny niciastéj, wtedy można być pewnym, iż jéj w całém nie będzie runie. Zwiérzęta odznaczające się piękną, równą i regularnie zbudowaną na kłębie wełną, mają wysoką wartość, i właśnie to najlepszy dowód stanowi o wysoko wyrównaném runie.

7) Na głowie, na czole, na podgardlu i na piersiach w ogóle wełna zwykle jest ostrzejszą, grubszą, z wysokiemi łukami i nieregularnym sztaplem. W wełnie na głowie rosnącéj, zwykle znajduje się dużo ostrych, prosto stérczących włosów, co od wzajemnego uderzania się zwiérząt pochodzi.

Dobrze wełną porosła głowa świadczy zawsze i o dobréj własności udzielania swych przymiotów dalszéj generacji, i o wysokiéj nabitości wełny. Łyse głowy są zawsze mniéj więcéj dowodem słabości zwiérzęcia; świadczą o ubóstwie wełny. Na piersiach i na podgardlu zwykle wełna jest rzadka i bezładnie wisząca, na końcach ostra i nie rzadko wiele kozich włosów w sobie mieszcząca. Zwykle w środku podgardla daje się widzieć dość szeroki pas szczególnego rodzaju połyskiem się odznaczający. Pochodzi to od wytarcia się włosów o rynwy, lub tym podobne przedmioty; wełna z téj części odrzuca się do braku, jest bowiem słaba i nie przyjmuje żadnego koloru. Nakoniec

8) Wełna z nóg, czyli tak zwane obnóżki, zwykle prawie wcale nie zwraca na siebie uwagi. Jest zupełnie krótka, i bez żadnego między sobą związku; stanowi głównie tak zwany brak.

Jeżeli wełna, co do swéj cienkości i szlachetności, nie w tym porządku jakeśmy tu podali po sobie następuje, ale jeżeli cieńszą jest n. p. na udach niż na łopatkach, wtedy jest to najlepszy dowód nieustalonéj krwi w tém pokoleniu, i należy się strzédz podobnych egzemplarzy na rozpłód używać.

Mówiliśmy już o wszystkich pojedynczych zaletach włosa wełny, następnie przeszliśmy do rozpatrzenia związków jakie włosy te między sobą tworzą; wspominaliśmy o budowie sztapli, o postaci runa w stanie niemytym, tak jak się w naturze na ciele zwiérzęcia przedstawia, a w końcu zastanawialiśmy się nad rozmaitemi sposobami do mycia owiec używanemi, nad wełną mytą i nad rozmaitym jéj stanem na różnych częściach ciała

owcy. Pozostaje nam teraz choć pokrótce wspomnieć o główniejszych wadach wełny i podać nazwiska, jakich dla oznaczenia tychże wad w handlu używają.

Wszystkie wady jakie w wełnie napotkać się zdarza są zawsze skutkiem złego i nieracyonalnego z owcami obchodzenia się i zupełnego takowych zaniedbania. Podobnie jak ziemia długi czas odłogiem sama sobie zostawiona, dzikiém porasta zielskiem, tak téż i owce zaniedbane pokrywają się grubą, szorstką i na delikatne wyroby niezdatną wełną. Tak jak ziemia, wprzód zanim zdolna będzie przynieść piękny i obfity plon, potrzebuje naprzód dostatecznéj ilości nawozu i starannéj uprawy, tak téż i owce, zanim piękną i drogocenną okryją się wełną, potrzebują naprzód odpowiedniéj ilości zdrowéj i właściwéj im paszy, a następnie umiejętnego i starannego z niemi obchodzenia się Zupełnie doskonałego i od wszystkich wad wolnego runa nie masz dotąd; runo takie idealnie egzystuje tylko. W miarę bowiem coraz większego udoskonalania się owiec, a zarazem i uszlachetniania się wełny, i wymagania nasze coraz bardziéj się zwiększają. Jedną z najbrzydszych a zarazem najtrudniejszą do pozbycia się wadę wełny stanowi tak zwana wełna niciasta *(gezwirnte Wolle)*. Wady téj odróżniają zwykle trzy stopnie: w piewszym, to jest najniższym jéj stopniu, sztapel przy wierzchołku wygląda jak gdyby był niejako sznurkowatym sposobem zakończony, rozdzielając się na drobne strzępki, co z wierzchu nań patrząc nieprzyjemną nadaje mu postać. Wełna taka w handlu nie wiele jeszcze bywa ganioną, ale stanowi znak, iż na nią pilne zwrócić wypada oko, aby się wyżéj szerzyć nie mogła. W drugim, wyższym stopniu téj wady, włosy coraz wyraźniéj postać kręconych sznurków przybierają i gdzieniegdzie zaczynają się już tworzyć małe splątane kępki włosów na podobieństwo poplątanych nici. Nakoniec w najwyższym stopniu téj wady, wełna całkowicie przybiera postać pojedynczych i najrozmaiciéj poplątanych kępek włosów. Niekiedy wełnie w téj postaci dają nazwisko poplątanéj wełny *(Verworrene Wolle)*; najwięcéj do téj wady skłonności okazuje wełna na kłębie rosnąca i najciężéj jest pozbyć się jéj z tamtąd. Niemniéj brzydką i znakomitą wadę wełny stanowi tak zwana filcowata wełna *(Filzwolle)*. Filc w wełnie tworzy się już to skutkiem zupełnego zaniedbania owiec i nędznéj paszy, już téż z powodu ordynarności rasy; włosy w tym razie nie tworzą różnych i oddzielnych sztapli, lecz w najrozmaitszy sposób tuż zaraz przy saméj skórze mięszając się między sobą, zbijają się wszystkie razem do kupy, tworząc jednolitą i trudno rozerwać się dającą massę. Wada ta zwykle w początku zaczyna się pojawiać na brzuchu owcy, z kąd, będąc zaniedbaną, łatwo daléj się przenosi. Fabrakanci lepszych i delikatniejszych wyrobów zupełnie jéj używać nie mogą, i dla tego wełna taka nigdy pokupu prawie nie znajduje.

Mówiliśmy już wyżéj, iż wełna służy zwykle za najlepszą skazówkę stanu zdrowia samychże owiec i sposobu w jaki takowe utrzymane bywały. Większa lub mniejsza słabość owcy, za zbyt dotkliwie dający się czuć brak paszy w pewnym czasie, zaraz mniéj lub więcéj wyraźnie na wełnie się odbijają. Na całéj długości sztaplu tworzą się wtedy w pewnych miejscach dość wyraźnie odznaczające się paski. Szerokość tych pasków zależy właśnie od długości czasu, w jakim niekorzystnie na wzrost wełny wpływająca okoliczność działała. Wełna w tych miejscach odznacza się od swéj reszty zupełnie inną budową, wyrostem i farbą: jest nadzwyczaj słabą i za najmniejszém rozciągnieniem sztaplu łatwo się zrywa. Wełnie z tą wadą dają nazwisko wełny znaczonéj *(Abgesetzte Wolle)*; najczęściéj podlegają téj wadzie wełny jagnięce, które zwykle najbardziéj na wszystkie niekorzystne na wełnę wpływające okoliczności bywają czułe. To samo maciory już podstarzałe i które w czasie karmienia jagniąt mało i niedość pożywnéj dostawały paszy, łatwo bardzo téj wady nabywają.

Owce podlegając rozmaitym słabościom, nie są także od choroby skórnéj zupełnie wolne. Choroba ta odznacza się w szczególny sposób oddzielania się naskórka, który zlepiając do kupy pojedyncze włosy wełny, tworzy wadę znaną pod nazwiskiem pozlepianéj wełny *(Schörfige Wolle)*.

Jak nam wiadomo, z tego cośmy o budowie włosa wełny mówili, to ten nawet u wysoko-poprawnych owiec w całéj swej długości rzadko kiedy bywa zupełnie równéj budowy. Zwykle włosy wełny ku końcowi swemu stają się coraz grubsze aniżeli są na początku. Jeżeli jednak grubość ta końców jest zbyt znaczną i sztapel z tego powodu nie zakończa się równo i zwięźle, lecz się na różne strony rozbiega, wtedy stanowi to wadę w wełnie, znaną pod nazwiskiem wełny rozrzuconéj *(Schilfige Wolle)*. Fabrykanci sukna, nabywając taką wełnę, z powodu nierówności jéj włosów muszą, zanim przerabiać zaczną, obrzynać te grubsze końce, co wiele przyczynia roboty i na znaczną co do ilości naraża stratę. Tłusta *(pehige, beladene Wolle)* jest wełna mająca w sobie, czy to skutkiem rassy z jakiéj owca pochodzi, czyli téż z powodu zbyt posilnéj i obfitéj karmy jaką dostawała, zbyt wiele lepkiego i gruzłowatego tłuszczu. Fabrykanci, nabywając wełnę z podobnego rodzaju wadą, wahają się zwykle co do ceny jaką za nią dać im wypada, obawiają się bowiem straty co do wagi, jakiéj wełny takie po fabrycznem myciu doznają.

Wełna ze skór *(Schlacht-Wolle)*, jeżeli tylko nie pochodzi z owiec długą przed śmiercią znękanych chorobą, nie zalicza sę do wełny wadliwéj. Dobrze jest jednak zaraz po śmierci owcy ostrzydz ją ze skóry; zbyt długo bowiem na skórze zostawiona, łatwo ulega

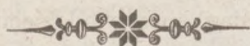
rozmaitym zmianom temperatury, i przez to właśnie psuje się.

Nakoniec, najgorszéj zwykle w handlu używającą sławy wełną jest wełna zwana martwą wełną *(Sterbe-Wolle)*. Według zdania fabrykaktów, cienkie sukna wyrabiających, wełna z tą wadą, gdy się niepostrzeżona pomiędzy inną dostanie, może zupełnie całą popsuć robotę. Tym wyrazem martwa wełna oznaczają fabrykanci wełnę brakiem wszystkich zalet cechującą się; jest ona bez życia, sztapel jéj pogięty bezładnie, ku dołowi bywa zwieszonym. Nie posiada ona ani elastyczności ani giętkości, ani też właściwego dobrym wełnom połysku, a mianowicie też brak jéj zupełnie mocy, téj tak wysoko zawsze cenionéj zalety.

Musimy tu dodać, iż wszelkie próby wełny, jakie się zwykle z runa na ciele owcy będącego biorą, powinny być starannie wycinane nożyczkami, nigdy zaś nie powinny być z runa rękami wyrywane, gdyż wtedy właściwa włosom i łukom, jakie takowe tworzą, forma zupełnie się zmienia.

(Z koresp. roln. G. War.)

Józef Lucyan Swieszewski.



Korrespondencja.

Podhorodce w powiecie Skólskim, obwodzie Stryjskim.

(Zob. Nr. 35 Tygodnika r. b. str. 277.)

Es ist eine ganz willkührliche Annahme, dass auf einen strengen Winter ein heisser Sommer, und auf einen milden Winter ein kühler Sommer folge.
A. v. Humbold.
Kosmos I Bd. s. 365.

Szanowny Redaktorze!

W sierpniu miałem zaszczyt przedłożyć mały wprawdzie, lecz naturalny obraz wiejski gór naszych w pierwszéj połowie 1859 roku. — Łaskawe względy jakie to sprawozdanie znalazło, zachęciły mnie do dalszych zapisków. Tak powstał niniejszy dziennik drugiéj połowy tego ze wszech miar szczególnego roku.

Załączona praca robiona w Podhorodcach z największą pilnością i wytrwałością, zawiéra niektóre spostrzeżenia nad klimatem naszym, zjawiskami meteorologicznemi, wędrówkami ptaków, i inne szczegóły tyczące się nauk ścisłych i przyrodniczych, tudzież gospodarstwa górskiego, tego na pozór mało znaczącego, a przecież w rozliczne płody natury tak bogato wyposażonego zakątka kraju naszego.

Ukończywszy takową w grudniu, miło mi jest rezultat dla czasopisma Pańskiego przesłać, w nadziei, że będzie mógł innym do porównania posłużyć.

A ponieważ zawsze się tam zaczyna gdzie się przestało, więc i ja moją korrespondencję od 12go **sierpnia** daléj ciągnę.

Druga połowa tego miesiąca była, tak jak pierwsza, gorąca i posuszna; jedném słowem cały **sierpień** obdarzył nas z małemi wyjątkami od początku aż do końca nieznośnemi upałami. Między 10tym a 15tym uważano w nocy gwiazdy spadające (meteory, *Sternschnuppen)*; a więc tego roku sprawdził się, chociaż nie liczny, tak zwany spadek Ŝgo Wawrzyńca *(Laurentius Strom)*. — 28go t. j. z niedzieli na poniedziałek mieliśmy drugą zorzę północną. — 25 sierpnia wpadł pies wściekły na dziedziniec, ale szczęściem nie zastał nikogo. Niedźwiedź zaś czarnobrunatny zabił wołu pasącego się w lesie, a wyjadłszy mu wątrobę, resztę mięsa zagrzebał i poprzykrywał darniem. Właściciel (mój dawny sługa), szukając swojéj zguby zabłąkanéj, którą jeszcze przy życiu znaleźć się spodziewał, spotkał czwartego dnia *mysia* przy śniadaniu. Ale co w tém wszystkiém było najzabawniejszego, to że się obadwa zarówno przelękli, człowiek nawet ze strachu aż przytomność stracił, a niedźwiedź tymczasem uciekł. Wilki także w tym roku dotkliwe bardzo szkody w tutejszéj okolicy wyrządzały. — 30go t. m. chodząc po ogrodzie usłyszałem żałosne pienia wiejskiéj kobiety, wywodzącéj w niebogłosy jakąś wielką stratę. Zdjęty ciekawością, posyłam się zapytać za czém tak okropnie lamentuje, i dowiaduję się że jéj wilk jedyną jałówkę zajadł.

Wrzesień. Cały ten miesiąc był bardzo zimny i słotny, co po upałach sierpniowych na zdrowie szkodliwie działało. — 11go—12go wielkie ulewy, 19go ulewa a przytém zimno, 29go we środę duszno i grzmoty, a ostatnie dwa dni piękne. — 3go t. j. z soboty na niedzielę okazała się znowu trzecia w téj okolicy widzialna zorza północna. Pierwszą dnia 21go kwietnia na nieszczęście zaspałem; drugiéj dnia 28go sierpnia nie mogłem widzieć, gdyż będąc wtenczas w Skolim mocno zatrudniony przykremi interesami ziemskiemi, nie miałem czasu nieba uważać: ale wiem że była, bo wracając w poniedziałek ze stolicy powiatu naszego, wstąpiłem do K. gościnnego domu pp. Z. i S. od których wiele w tym czasie odbierałem dowodów współczucia i sąsiedzkiéj uczynności, i tutaj dopiero, t. j. w K. dowiedziałem się że istotnie téj nocy uważano tam światło polarne, co późniéj pisma perjodyczne stwierdziły. Ale za to trzecią w całéj okazałości obserwowałem. A ponieważ niektórzy z moich czytelników kołysani w objęciu Morfeusza nie mogli naocznie tego fenomenu widzieć, a zatém opiszę go tak, jak się mnie i moim domownikom przedstawił.

Po pięknym, pogodnym, ale dosyć zimnym dniu, okazała się dnia 3go września o pół do dziesiątéj wieczór od północy jarząca łuna w kształcie łuku, z początku biaława, potém żółtawa, nareszcie, przechodząc przez wszystkie odcienia jaskrawéj czerwoności, zamieniła się w gorejące karmazynowo-buraczkowe morze płomieni, którego przepychu żadne pióro opisać, a żaden pendzel odmalować nie jest w stanie, bo tak zachwycający, a zarazem smętny jest wspaniały widok tego zjawiska magnetycznego, że mi psalm Karpińskiego o stworzeniu świata pomimowolnie na myśl przychodzi:

O jakże wielkie są Twe dzieła Panie!
O jakże głębokie Twe myśli!
Szalony człowiek nie zważa na nie,
A głupi napróżno je kréśli.

W pół godziny późnićj uformowało się na tém tle krwawo-ognistém, przez które gwiazdy przebijały, pięć białawych promienistych słupów, mających oddalone podobieństwo do korony heraldycznéj rycerstwa polskiego *). O godzinie zaś jedynastéj wszystko już znikać zaczęło.

10go września usłyszałem pierwsze gile *(Pyrrhula vulgaris.* Briss.) koło mieszkań ludzkich. — 20go przyleciały z północy pierwsze iry (jery) *(Fringilla montifringilla.* Linn.). — 18go widziałem pierwsze odlatujące stado żórawi *(Grus cinerea.* Bechst.) do południowych krajów. — 21go zaś po słocie znikły jak kamfora wszystkie jaskółki *(Hirundo).* — Kosy, drozdy, rudziki, czarnogłówki, pokrzywki i słowiki przebywają teraz aż do odlotu w bzach, których jagodami się żywią, i niekiedy, osobliwie gdy ciepło, cicho lecz miło szczebiocą. Ale jakżeż odmienne są te piosneczki jesienne od spiewów ognistych i głośnych wiosennych! widać że ptaszek radby, ale nie może, bo mu brakuje natchnienia miłości. O tym czasie zaczęły się pojawiać w niezwykłéj ilości grzyby w lesie, a mianowicie zwyczajne, które na początku lata chybiły, i rydze *(Agaricus deliciosus.)* tutaj podsmereczkami zwane. A dziko rosnących pieczarek *(Ag. campestris)* mieliśmy tak nadzwyczajnie wielki urodzaj, że pomimo częstych zbiorów na użytek kuchni, codziennie nowe bukiety tych białych parasolów na moim dziedzińcu wyrastały.

Bukwi i orzechów laskowych zupełnie nie było; dla tego to myszy wytokowe (leśne) *(Mus sylvaticus)* tak dokuczały na polu, a potém rzuciły się na konopie i mak, a jak już i tego niestało, to ze snopami do stodół przywiezione, tamże wraz z innemi gatunkami tego szkodliwego rodzaju spustoszenia swoje daléj szérzą. Polniki zwyczajne *(Hypudaeus arualis)* także się pojawiać zaczynają i kartofle znacznie psują, a ponieważ je wieśniacy nasi w gminném narzeczu połchami mianują *), a to nazwisko tutaj i pędraki noszą, dla tego to częstokroć mięszając okropnie te do różnych klas należące bestyjki, szkody pierwszych drugim przypisują.

Owsy nasze przez nieustające słoty wrześniowe poczęści pozrastały i pogniły. A otawy (potrawy) długo niestożone poczerniały lub całkiem poprzepadały.

Zasiewy ozime, zaczęte u nas od początku września (nawet wcześniéj), nieszczęśliwym zwyczajem naszego ludu trwać będą aż do grudnia (co tutaj siać pod grudę zowią) i rzadko się kiedy wtenczas udają.

Październik z początku zimny i przepadzisty, 2go—3go ulewa, 6go pięknie, 7go w piątek pierwszy mróz biały na 5° R. tak że błota pozamarzały; od 6go zmienne bardzo powietrze, nocami wiatry i dészcze, a w dzień pięknie i ciepło, lub odwrotnie; 18go po dniu łagodnym wieczór grzmoty, wiatr i dészcz, 19go we środę zawierucha, 22go burza, potém ciepło i duszno; 24go straszny wiatr południowo-zachodni; koniec miesiąca zmienny, ale więcéj słotny niż pogodny; jedném słowem wrzesień i październik nie popisały się tego roku **). 5go października widziałem pięknego nurka *(Colymbus areticus.* L.) 15go pierwsze stado dzi-

*) Oddalone mówię, bo zapewne że potrzeba bujnéj wyobraźni ażeby w tych słupach dostrzedz podobieństwa do korony szlacheckiéj.

*) Terminologia zoologiczna nazywa połchą koszatkę popielicę *(Myoxus glis).*

**) Od dawna oddaję się gorliwie badaniu klimatu Karpat naszych. W tym celu zapisuję pilnie, czasem po kilka razy na dobę, każdą odmianę powietrza, każde zjawisko meteorologiczne. Jest to zapewne trochę nudna, ale téż wdzięczna i pożyteczna praca. Wdzięczna, bo miło jest przecież przez długi szereg lat wiedzieć dokładnie kiedy pierwszy śnieg upadł w jesieni, a kiedy ostatni zginął na wiosnę; kiedy był pierwszy a kiedy ostatni mróz; w którym dniu mieliśmy wielką burzę, wielki grad, zawalne śniegi, zorzę północną, lub tęczę w zimie i t. d. Pożyteczna, osobliwie dla gospodarstwa, bo li tylko przez wierne porównanie klimatów wielu lat razem, radząc się przytém słońca, księżyca, kierunku wiatrów, większéj lub mniejszéj rosy, mgły, gatunku chmur, obyczajów i wędrówek ptaków i niektórych owadów, a na ostatku barometrów i hygrometrów, można niezle, czasem nawet na kilka niedziel naprzód, zmiany powietrza przewidzieć.

A przecież potrzebę uważania atmosfery we wszystkich zakątkach cywilizowanego świata dopiéro w nowszych czasach umiano ocenić należycie. Za przedstawieniem Humboldta powstały w różnych miastach stacje do obserwowania klimatologji, mteorologji i magnetyzmu ziemi. Rząd francuzki zaczął w roku 1857 ogłaszać w Monitorze stan atmosfery Francji i innych krajów. Ministerium marynarki przedsięwzięło właśnie w tym roku stosowne środki, ażeby na wszystkich okrętach francuzkich spostrzeżenia meteorologiczne robiono podług systemu por. Maury; a na wniosek Dra Józefa Willmanna z Moguncji zaczęto sieć telegrafów elektrycznych w Niemczech używać do tego celu. Tym sposobem dowiedziano się, że wiatr panujący 7 sierpnia 1857 o pół do trzeciéj z rana w Lipsku, dopiéro między 10tą a 11tą przed południem w Dreznie spostrzeżono; a zatém potrzebowała burza dwa razy tyle czasu co koléj żelazna, t. j. 6—8 godzin, ażeby wyż wymienioną przestrzeń między dwoma miastami przebyć. *(Przyp. aut.)*

kich gęsi *(Anser segetum)*. 23go kwiczoły *(Turdus pilaris* L.).

Oziminy wczesne ładnie wyglądają; kartofle późno i podczas pogody kopane nie psują się, wczesne zaś gniją. Liście z drzew postrząsał z rzadką pilnością październik, tak że listopad, zastawszy wszystko w porządku, nie miał wiele roboty.

Listopad. 2go burza, potém wietrzno, ale pięknie, 4go do 8go lato, 10go dészcz, ulewa, 11go w piątek pierwszy śnieg upadł, potém pięknie, sucho, mroźno aż do 28go, tego dnia wiatr południowo-zachodni, 29go odwilż i dészcz, 30go we środę lato. – 12go w sobotę usłyszałem pierwsze czeczoty *(Fr. linaria)*. A jako nadzwyczajne, przynajmniéj u nas zdarzenie donoszę, że otawy (potrawy) w moim sadzie i na drugiéj łące, których słoty we wrześniu i październiku niezupełnie dozwoliły skosić, zebrano slicznie przy końcu listopada: było okładem 29 wozów siana. A więc tą razą i w gospodarstwie sprawdziły się słowa Tailleranda *seulement point de zèle.*

Grudzień. Z początku ponury, smutny i zimny; 3go w sobotę drugi tegoroczny śnieg upadł; 4go w niedzielę śnieg pruszy; 5go i 6go pochmurne i wilgotne zimno bez wiatru, 6go mróz niewielki.

W tym miesiącu właściwe wędrówki ptaków ustają, wszystko tylko przeciąga z miejsca na miejsce, żywności szukając.

Sowa puszczyk (leśna) *(strix aluco)*, ten przez wygubianie myszy niezmiernie użyteczny ptak, krzycząc przeraźliwie w nocy, straszy zabobonnych ludzi w łóżkach a małe ptaszki na drzewach. — Czeczotki wieszają się zwinnie o gałęzich olszowych. — Trznadel żółtobrzuszek w towarzystwie wróbla mazurka ciśnie się do stodół, popod brogi i do obór; a ostrożniejszy wróbel domowy uważa tylko gdzieby mógł bez kompromitacji głód swój nasycić. — Wole oczko śpiéwa na płocie koło owocarni, srok zaś mnóstwo skrzeczy na dziedzińcu. Jedne tylko krzywodzióby zadowolnione, jeżeli nasienie drzew szpilkowych zrodziło, jak tego roku osobliwie świérkowe, myślą już *czasem* o n wém gnieździeniu. — Sikorki różne, a mianowicie większe *(Parus major* L.) i popielate *(P. palustris)*, te wesołe, pracowite, śmiałe i przez wygubianie szkodliwych owadów niezmiernie użyteczne ptaszki, nieustannie łażąc, wieszając się i czepiając po gałęziach, pniakach, popod dachy, na murach, parkanach i ścianach wynajdują i niszczą tysiące jaj liszek i poczwarek, ukrytych owadów, a tym sposobem niszcząc złe w zarodku i największą przysługę sadownikom oddając, na naszą wdzięczność zasługują. Człowiek jednak niewdzięczny i wszystko niszczący, dziękuje tym lubym istotom łapiąc je na wszystkie sposoby. — Ale bo téż nie ma może ptaszka któryby był łatwiejszy do ułowienia jak ten; z natury nie dziki, nawet śmiały, a do tego przyciśnięty głodem i zimnem, pcha się wszędzie jak tylko śniégi zawalą, puka do okien, wciska się przez drzwi do mieszkań, prawdziwie jakby chciał przypomnieć ludziom przysługę oddaną, żądając trochę gościnności, którą mu najczęściéj płacą n i e w o l ą, zamykając go między oknami, gdzie rzadko długo żyje. Na sikorkach i ja zamykam grudzień, a z nim ten rok szczególny, straszny i nieszczęśliwy. — Szczególny przez swoją ł a g o d n ą z i m ę i p a n u j ą c e b u r z e, przez g o r ą c e, p o s u s z n e l a t o, a m o k r ą j e s i e ń, przez m a g n e t y c z n e z a w i e r u c h y (zorze północne) i m e t e o r y. — Straszny, przez krwawe bitwy stoczone na półwyspie włoskim. — Nieszczęśliwy przez miejscowe nieurodzaje i choroby. Nieszczęśliwy i dla naturalistów, bo w nim stracili najpiérwszego koryfeusza swojego, jasną gwiazdę, która przez wiek niemal cały przyświécając z coraz wzrastającym blaskiem na horyzoncie umiejętności, zgasła raptem w najpiękniejszym miesiącu tegorocznéj wiosny. Bo trzeba przyznać że maj odegrał wielką rolę w życiu Alexandra Humboldta: i tak w maju 1799 r. wybierał się w Madrycie na podróż do Ameryki*); w trzydzieści lat późniéj znowu w maju 1829 r. pakował się w Petersburgu do podróży azjatyckiéj, z któréj wróciwszy, wyjednał u cesarza Mikołaja kilku nieszczęśliwym wygnańcom polskim powrót do kraju**); a 6go maja 1859 r. o pół do trzeciéj po południu odbył swoją ostatnią wielką pielgrzymkę, gdzie zapewne jego duch nieśmiertelny będzie daléj badał, porównywał, ażeby zgłębić czego tu zgłębić nie mógł, dowiedzieć się czego w Kosmosie nie napisał. — I dla mnie na ostatku był to rok pełen przeciwności: dla tego niemogę jak tylko cieszyć się iż się już kończy, w nadziei, że jego następca będzie pomyślniejszy, a przynajmniéj niepodobny do swojego poprzednika.

Daj Boże ażebyśmy mieli łagodną zimę, ale bez burz, lato ciepłe ale bez posuchy, tudzież rok pokoju i urodzaju! — Daj Boże ażeby te tak często w tym roku okazujące się zorze północne zwiastowały zorze lepszego bytu, a mniejszych kłopotów dla posiadaczy dóbr ziemskich! Daj Boże nareszcie ażeby zasłużona na polu nauk a nie zawsze na różach spoczywająca prywatna inteligencja (tak zwani autodydakty) znalazła posady i zatrudnienia odpowiednie zdolnościom i zamiłowaniom swoim.

Tego życzy przy nadchodzącym nowym roku z duszy i z serca kolega i sługa.

Pisałem d. 6 grud. 1859 r.

Stanisław K. Pietruski.

*) Humbolds Reisen Tom I str. 6.

**) Pressa wied. z 19 maja 1859.

O zastosowaniu węgla do przechowania w dobrym stanie ziemniaków i w ogóle warzyw, tudzież drożdży.

Willibad Artus w Kwartalniku technicznéj chemji, tak w tym przedmiocie przemawia:

Węgle odznaczają się głównie od innych ciał następującemi własnościami:

1) iż posiadają własność wciągania w siebie znacznych ilości gazów;

2) wydzielania z płynów ciał w nich rozpuszczonych, a własność ta rozciąga się nie tylko na ciała nieorganiczne, ale też i organiczne;

3) przeszkadzają wreszcie zgniliznie.

Jakkolwiek z powodu tych własności węgiel bardzo już rozliczne w praktyce znajduje zastosowanie, zasługuje niemniéj aby nadzwyczaj korzystne jego użycie bardziéj jeszcze zostało rozszerzone i upowszechnione, tém więcéj zaś zwracam na nie uwagę, iż powiodło mi się za pomocą węgli przechować ziemniaki i inne warzywa przez zimę aż do początku maja w stanie zupełnie zdrowym.

Postępowanie w użyciu na ten cel węgla zależy poprostu na tém, iż w piwnicy wysypuje się najwięcéj $1/2$ cala wysoką warstwę grubo sproszkowanego węgla, i tę się na wiosnę odnawia.

Co się tyczy przechowania drożdży piwnych, przywiléj otrzymany na ten wynalazek przez chemika de Changy w Belgji tak opiewa:

„Jeżeli z drożdżami w stanie płynnym lub w formie ciasta zmięszamy starannie pewną ilość węgla zwierzęcego (palone kości), torfowego lub drzewnego, i tę mięszaninę wystawimy na przeciąg powietrza, albo też wysuszymy za pomocą apparatu odśrodkowego (centrifugal), otrzymamy natedy proszek, który własność swą budzenia fermentacji w płynach zawierających cukier, nieograniczony przeciąg czasu zachowuje. Można też pewną ilość węgla zwierzęcego i t. d. dodać do kadzi fermentacyjnych, aby fermentacji winnéj dopomódz, a tworzeniu się kwasów zapobiédz.“

P. Jobard, upoważniony przez wynalazcę do ogłoszenia tego postępowania, nadmienia, iż wedle doniesień dzienników, używane ono jest w Węgrzech od dawnego czasu z najlepszym skutkiem.

Karmienie zwiérząt gospodarskich papką.

Dr. Ferd. Stamm w dzienniku swym *die neuesten Erfindungen* następnie tę metodę zaleca.

Podziwiać często przychodzi, jak ogromną ilość mléka otrzymują nieraz w małych domowych gospodarstwach od jednéj krowy, i jak prędko tuczy się bydło opasowe w takiéj domowéj hodowli. Najwięcéj przyczynia się do tego, iż zwiérzęta te otrzymują karmę w stanie miękkim, siano sparzone gorącą wodą (herbata sienna używana teraz bardzo we Francji) albo pomyjami kuchennemi, ziemniaki i buraki rozgniecione na miazgę, liście ogrodowizn gotowane, a częstokroć wszystko razem umięszane na papkę.

Otóż obecnie karmienie papką weszło już w użycie w wielkich gospodarstwach, a szczególnie w Anglji wiele robi hałasu. O zaprowadzoném tam postępowaniu takie mamy wiadomości:

Zamiast, jak dotąd, dawać buraki i ziemniaki pokrajane w kostkę lub w talarki, zmięszane z sieczką lub sianem, zamieniają te korzenie właściwemi machinami na gęstą papkę, przydają do niéj pewną ilość sieczki słomianéj, zastosowaną do rodzaju zwiérzęcia i dotąd zachowywanego zwyczaju, a wymięszawszy dobrze, aby sieczka nasiąkła, dają tę mięszaninę zwiérzętom. Dla bydła na opasie, pozostawia się taką mięszaninę przez trzy dni w spoczynku, w ciągu których zagrzéwa się, i powstaje farmentacja, zastępująca najzupełniéj parzenie i gotowanie, a równocześnie zmieniająca bardzo odpowiednio chemiczny skład całéj mięszaniny. Bydlęta wolą takę papkę z buraków i sieczki niż wszelką inną podobną karmę, często nawet niż lniane makuchy, i na podziw przybierają mięsa. Dziennik *Journal of the West of England Agricultural Society* z r. 1857 ogłasza sprawozdanie o nader pomyślnych rezultatach takiego postępowania; również przychylnie wyrażają się o niém listy angielskich gospodarzy. Potrzebne do tego machiny nie kosztują więcéj od zwykłych przyrządów do krajania buraków, a robota obudwoma jest taka sama, zaprowadzenie ich przeto ani jest kosztowne, ani z trudnościami połączone.

Dziennik rolniczy Gumprechta zaleca ten sposób karmienia z własnego doświadczenia i utrzymuje, iż jest oddawna w używaniu w górach Szląskich. Dodaje wszelako, iż nie należy sądzić, aby go można naśladować bez żadnego planu i miary: gotowanie owszem karmy dla bydła, albo przysposobienie właściwe papki, wymaga całéj staranności i pilności dobréj gospodyni.

Rozłożenie kości gnojem końskim.

Jeżeli ułożymy świéże kości i gnój koński naprzemian warstwami na pół łokcia grubemi, i kupę taką zostawimy w spokoju, natedy spostrzeżemy po kilku tygodniach, iż temperatura jéj wewnętrzna znacznie będzie wyższa od zewnętrznéj. W miarę podnoszenia się temperatury, zmniejsza się objętość kupy, to jest osiada. Obadwa zjawiska są dosyć wyraźne, a wskazują, iż się wewnątrz odbywa jakaś przemiana.

Przy trwałéj posuszy, poléwanie gnojówką albo wodą jest potrzebne. Po upływie trzech kwartałów, do roku, objętość kupy zmniejszy się do połowy, a zadając sobie pracę poszukiwania w niéj kości, znajdziemy je w stanie zupełnego rozłożenia na proszek. Teorja téj przemiany mogłaby być następująca.

Kości przedstawiają nam ciało, które w dzieciństwie zwierzęcia było miękkie i elastyczne, i składało się tylko z tkaniny zdolnéj dostarczyć kleju. Fosforan wapna zawarty w pożywieniu osadzał się następnie w téj tkaninie, nadając jéj wewnętrzną spójnię i siłę. Po wykształceniu się, kości te zawierają w sobie m. w. $^2/_3$ części mineralnéj substancji, mianowicie fosforanu wapna, i $^1/_3$ zwierzęcéj substancji klejowéj.

W kupach, gdzieśmy ułożyli kości z gnojem końskim, podwyższenie temperatury przekonywa nas o odbywaniu się wewnętrznéj przemiany, do któréj pobudzenia gnój koński nic więcéj nie dostarcza jak potrzebnego ciepła. Przedmiotem rozkładu może być jedynie substancja klejowa; wynik zaś rozkładu jest następujący: tkanka klejowa zawiera w sobie około 16% azotu; skutkiem zaszłéj przemiany, rozkładają się atomy téj w azot obfitszéj substancji na bardziéj pojedyncze; azot połączywszy się z wodorem tworzy amoniak, a część węglenu z kwasorodem kwas węglowy. Mamy więc węglan amoniaku jako jeden czynnik produktów składowych. Jeżeli więc mineralne substancje zawarte w kościach, znajdowały się zarazem osadzone w substancji zwierzęcéj, i jeżeli pierwsze udzieliły drugiéj moc dźwigania naszego ciała, to rzecz jasna, iż skoro skutkiem gnicia substancja zwierzęca zostanie zniszczoną, mineralna także wydzielić się musi napowrót w tym kształcie w jakim się osadziła w ciele, t. j. w kształcie proszku.

Substancja przeto kości zmieniła się w ten sposób, iż fosforan wapna rozpadnięty na proszek, nie może uniknąć wpływu węglanu amonjaku, że zatém, jeżeli przypuścić chcemy tworzenie się fosforanu amonjaku, ten rzeczywiście utworzyć się jest w stanie. Zważywszy, jak wielką ma wartość kwas fosforowy i amoniak w czynnościach przyrody, to przyznać musimy, iż otrzymanie tanim sposobem połączenia obu tych ciał, wielkie dla gospodarstwa obiecuje korzyści.

(Ldw. Ztg. f. Kurh.)





ROZMAITOŚCI.

Kit do pieców. Borax jest wybornym środkiem nadania większéj trwałości glinie użytéj przy stawianiu pieców. Przy żelaznych piecach mięsza się 4 części gliny z 1 częścią boraxu, a kit ten trzyma wybornie. Jeżeli zaś powstaną w piecu szpary, należy je zasmarować maścią z miałko przesianego manganezu (Braunstein) zagniecionego na gęsto z rozczynem szkła wodnego. Kit ten za rozgrzaniem się pieca nabywa bardzo prędko twardości żelaza.

Proszek niszczący owady, zwany Perskim albo téż Kaukazkim, wyrabia się z Bertramowca *(Pyrethrum)*, rośliny z familji rumianów, na wschodzie dziko rosnącéj*). X. kanonik Landsberg z Goldingen w Kurlandji, przesyła do *Frauendorf. Bl.* następne sprawozdanie z prób przez niego z tą rośliną wykonanych: „Przed 5 laty — pisze on — sprowadziłem nasienie *Pyrethrum carneum*, a gdy roślina wyrosła, zebrałem kwiaty, wywysuszyłem je i sproszkowałem, ale proszek żadnego nie wywierał skutku. Przed dwoma laty przybył do mnie w odwiedziny pewien aptekarz z Tyflisu, przed którym użalałem się, iż nie mogę zrobić skutecznego proszku. Otóż nauczył mnie, iż w porze kwitnienia należy całą łodygę z liśćmi, gałązkami i kwiatami, naprzód w cieniu a potém w piecu wysuszyć i utrzéć. Tak robię od dwóch lat, a mój proszek jest skuteczniejszy od perskiego, który przez długi transport wietrzeje“.

Cukier z dyni. W Węgrzech zaczęto wyrabiać cukier z dyni; 27 ctr. dają 1 ctr. surowego cukru. Z morga pola można otrzymać cztéry razy więcéj dyni niż buraków. Dynie ważące 400 funtów nie są tam wcale rzadkością. Owce zjadają wytłoczony bardzo chętnie, a dynia udaje się w lekkim gruncie.

Konie od much ochronić. Lezeret de la Maurinie pochlebia sobie, iż wynalazł sposób oddalenia od koni much, bąków i komarów, za pomocą odwaru liści orzecha włoskiego, (do czego równie skuteczne być mają liście dyni), którym się całego konia obmywa. Sposób ten i u nas od dawna jest znany, tylko że zamiast robienia odwaru, wycierają konia garścią świéżych liści orzechowych. Możnaby niemi także natrzéć siatkę, gdzie jéj do przykrywania w lecie koni używają, a ochrona ta byłaby przezto trwalszą.

Dla otrzymania świéżego napoju w czasie żniw, w niektórych okolicach Węgier następnego używają środka: Wykopują na polu dół, tak, aby wstawione weń naczynie z winem lub wodą górną częścią stało na równi z powierzchnią ziemi; zamknąwszy naczynie, przykrywają je lekko ziemią, i zapalają nad nim słomę; skoro się ta wypali, wyjmują naczynie, a płyn w niém zawarty będzie jak lód zimny.

*) Pisaliśmy o tém w Tygodniku z r. 1857 str. 264 (R).

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.